



Decydujmy razem

Wtorek | 31 MAJA 2011

Dodatek specjalny



MARTA JASINSKA

Decydować, zamiast pikietować

Mieszkańcy jednego z gdyńskich osiedli zostali zaproszeni przez władze samorządowe, by swoimi radami i opiniami wsparli prace nad planami jego rewitalizacji.

Ich pomysły i postulaty urzędzenia uliczek i chodników, zieleni, placów zabaw znalazły się w projekcie przygotowanym przez zaangażowanego przez miasto projektanta. Można mieć pewność, że postępy prac budowlanych będą tu śledzone z zainteresowaniem – i satysfakcją. To namacalny efekt działań znanych jako partycypacja publiczna, czyli współdziałanie społeczności lokalnych w decyzjach podejmowanych przez władze samorządowe.

Patent na dobre rządzenie

Nie wszędzie inwestycje miejskie czy gminne, a także inne poczynania reprezentantów samorządu, cieszą się tak powszechną akceptacją. Często towarzyszą im protesty i pikiety. Znany te sceny z relacji telewizyjnych – demonstracje przeciw budowie oczyszczalni ścieków czy poszerzeniu drogi. Często uważa się je za nieodłączny przejaw demokracji. Tak jednak nie jest – to raczej świadectwo ułomności de-

mokracji przedstawicielskiej. Kiedy wpływ obywateli na władzę – radnych, burmistrzów i wójtów oraz kierowane przez nich urzędy – ogranicza się do jej wybierania raz na kilka lat, ma ona naturalną skłonność do odrywania się od społeczeństwa. W krajach o dłuższych tradycjach demokratycznych problem ten dostrzega się już od co najmniej pół wieku. Sposobem na udoskonalenie mechanizmów demokratycznych stało się uzupełnienie ich – co możliwe jest w lokalnych społecznościach – elementem demokracji bezpośredniej, czyli właśnie partycypacją. Udział obywateli w decyzjach dotyczących ich miejscowości czy regionu – zachęcanych do tego czynnie przez samą władzę – przynosi korzyści obu stronom i sprawia, że łatwiej o racjonalną decyzję, nawet gdy trzeba pogodzić różne racje i sprzeczne interesy.

Partycypacja uważana dziś w Unii Europejskiej za warunek dobrego rządzenia – jeden z priorytetów programu operacyjnego „Kapitał ludzki” – wspierana jest finansowo ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. To dzięki nim rozpoczęto wdrażanie przed rokiem projektu „Decydujmy razem” – największego jak dotychczas przedsięwzięcia, którego celem jest poszerzenie partycypacji w Polsce

i uczynienie z niej trwałej i powszechnej praktyki życia publicznego. A mamy w tej dziedzinie spory dystans do odrobienia. Naukowcy z uczestniczącego w projekcie Instytutu Spraw Publicznych dopiero wprawdzie rozpoczynają kompleksowe badania nad poziomem partycypacji w Polsce, ale z wcześniejszych prac badawczych i zwykłych obserwacji wynika, że poziom ten jest niski. I – co gorsza – nie wzrasta. Władze samorządowe wcale nie oczekują rad, a tym bardziej pouczeń od mieszkańców gmin czy miast i często nie dostrzegają np. istniejących już organizacji, które mogły by ich reprezentować. Mieszkańcy gmin, choć sami wybrali swych wójtów, nie mają w zwyczaju zwracania się do nich z postulatami dotyczącymi inwestycji czy rozdziału środków budżetowych i nie wierzą w skuteczność takich zabiegów. To m.in. efekt polskiej historii, gdy w wielu okresach każda forma współdziałania z władzą mogła uchodzić za godną napiętnowania.

Animatorzy lepszej demokracji

Czy „Decydujmy razem” może przyczynić się do zmiany tych anachronicznych dziś i szkodzących nam postaw? Z pewnością oznacza ważny krok

w tym kierunku. To wprawdzie tylko program pilotażowy – ale prestiżowy i o sporym zasięgu. Docelowo uczestniczyć ma w nim 108 gmin i powiatów z całego kraju. Samorządowcy z wszystkich innych polskich gmin i powiatów będą mogli również skorzystać w czasie jego trwania z wiedzy i wsparcia jego ekspertów. Akademia Lokalnej Polityki Publicznej oferuje im seminaRIA, warsztaty i wizyty studyjne, poświęcone roli partycypacji w tworzeniu strategii rozwoju gminy. Katalog Dobrych Praktyk pozwoli im zapoznać się z konkretnymi przykładami współdziałania mieszkańców w podejmowaniu decyzji w kraju i za granicą. Specjalny biuletyn informacyjny dostarczy koniecznej wiedzy o warunkach prawnych partycypacji, tj. istniejących i przygotowywanych przepisach, oraz ich praktycznym stosowaniu. Naukowcy opracują proste narzędzia, które pozwolą każdemu wójtowi – bez udziału fachowców z zewnątrz – zmierzyć poziom współdziałania mieszkańców w decyzjach w jego gminie.

Tematyka „Decydujmy razem”, jako że idzie o pilotaż, ogranicza się do zamkniętego katalogu zagadnień – zrównoważonego rozwoju, integracji społecznej, zatrudnienia i przedsiębiorczości. Jednocześnie jednak

projekt ma charakter systemowy. Chodzi o stworzenie wzorów i mechanizmów wspierania partycypacji publicznej w całym kraju oraz przekształcenie otoczenia społecznego i prawnego oraz systemu edukacji, tak by jej sprzyjały. Szczególnie ważna rola przypadnie tu animatorom – pracownikom oddelegowanym przez samorządy oraz doradcom programu, którzy będą zaczątkiem przyszłego „korpusu partycypacji”.

O randze „Decydujmy razem” świadczy m.in. renoma instytucji, które projekt przygotowały i realizują. Jego liderem jest Ministerstwo Rozwoju Regionalnego. Inni partnerzy to Instytut Spraw Publicznych, Stowarzyszenie CAL oraz cztery fundacje zasłużone dla demokracji w Polsce – Fundacja Partnerstwo dla Środowiska, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych i Fundacja Fundusz Współpracy.

Nie ma co ukrywać, że wielu samorządowców podchodzi do enigmatycznej na razie brzmiącej idei partycypacji nieufnie. Ale ci, którzy już stosują ją w praktyce są przekonani, że – w dalszej perspektywie – wszystkim się ona opłaci.

–ges



Narysuj sobie miasto

ROZMOWA | Michał Guć, wiceprezydent Gdyni

Każdy, jak wiadomo, zna się na medycynie. A w Gdyni może podobno stać się nawet urbanistą?

MICHAŁ GUĆ: Na osiedlu Zamenhoffa wciągnęliśmy mieszkańców do tworzenia planów jego rewitalizacji. To blokowisko niecieszące się najlepszą sławą, od wielu lat niedoinwestowane. Na gliniastym polu, przy upałach pełnym pyłu, a w czasie deszczu błota, stoją bloki mieszkalne. Wszystko trzeba tu od początku urządzić, począwszy od ciągów komunikacyjnych, przez zieleni i place zabaw, po śmietniki. Zaczęliśmy od dzieciaków. Ogłosiliśmy konkurs, w którym miały narysować swój wymarzony plac zabaw. Pracę uznaną przez mieszkańców za najlepszą daliśmy projektantowi, który na tej podstawie zaprojektował plac, realizowany potem przez miasto. Następnym krokiem było zaproszenie dorosłych do współpracy nad koncepcją zagospodarowania osiedla. Zatrudniliśmy architekta, aby opracował docelowy plan, i wpisaliśmy mu w kontrakcie zebrań z mieszkańcami, którzy mówili mu, jak według nich powinna być zagospoda-

rowana przestrzeń osiedla. On te propozycje rysował i prezentował na następnych spotkaniach. Mieszkańcy zgłaszali z kolei swoje uwagi do przedstawionych planów. W taki sposób, metodą kolejnych przybliżeń, została stworzona koncepcja, która po opracowaniu projektów technicznych będzie realizowana.

Po co w mieście, gdzie działalność samorządu cieszy się rekordowym w skali kraju poparciem, mieszkańcy mają wtrącać się do zarządzania? Za mało macie interesantów?

Aby dobrze rządzić, poszerzenie współdziałania mieszkańców w podejmowaniu decyzji – czyli partycypacja publiczna – jest konieczne. To proces nieodwracalny, który z satysfakcją akceptujemy, mimo że wiąże się to z dodatkowym nakładem pracy. Kosztem tych działań jest zwiększanie zatrudnienia w administracji – bo przecież ktoś musi ten strumień informacji wypływających od mieszkańców przyjąć, przeanalizować, wyciągnąć wnioski i wdrożyć do wykorzystania. Mimo że zwiększanie liczby urzędni-

ków bywa niepopularne wśród wyborców, widzimy, że działania samorządu są przez gdynian doceniane. Uważamy, że warto pogłębiać ten proces – stąd coraz więcej ważnych działań miasta konsultujemy z mieszkańcami.

Ale czy niefachowcy mogą partycypować w tak skomplikowanych przedsięwzięciach jak inwestycje miejskie, np. drogowe?

To właśnie mieszkańcy są najlepszymi fachowcami od jakości życia w swoim otoczeniu. Dużo jednak zależy od logiki działania urzędu. Można przyjąć wersję sprofesjonalizowaną, gdzie decyduje zawodowy urzędnik i specjaliści z różnych dziedzin. Urzędnik mówi „wybudujemy tę drogę”, a specjalista drogowiec rysuje projekt. Mieszkańcy będą mieli taką drogę, jaką urzędnicy wymyśli. Możliwa jest też wersja skrajnie partycypacyjna. To znaczy pytamy mieszkańców nie tylko, która droga ma być zbudowana, ale i w jaki sposób to zrobić. W praktyce trzeba znaleźć złoty środek pomiędzy oboma filozofiami. Nie chodzi o to, żeby rządzić na podstawie sondaży – wiadomo, że różne grupy mieszkańców mają od-



mienne zdania i sprzeczne interesy. Podejmowanie decyzji należy ostatecznie do władz samorządowych, ale warto najpierw w słuchać się w opinie i pomysły mieszkańców, którzy ostatecznie będą użytkownikami tych rozwiązań. Sensem pracy samorządowej jest działanie zgodne z ich oczekiwaniami.

Jak to powinno wyglądać w praktyce?

Na początku obecnej kadencji radni miejscy w Gdyni postanowili zrezygnować z istotnej części swych kompetencji. Obecnie to już nie Rada Miasta decyduje, jakie inwestycje przeprowadzić w danej dzielnicy, lecz robią to rady dzielnic. W zależności od powierzchni i liczby mieszkańców każda dzielnica otrzymuje na to określone środki, w skali miasta to ok. 10 mln zł rocznie. Radni

jednej dzielnicy mogą ustalić, że najważniejsze jest zbudowanie jakiejś ulicy, a w innej, że będą budować boiska i place zabaw. Ale muszą te decyzje poprzedzić konsultacjami społecznymi. Spotkanie z mieszkańcami, na których mogą oni recenzować plany rady dzielnicy i zgłaszać swoje pomysły, to minimum, jakiego oczekujemy.

A jeśli mieszkańcy zorganizowani np. w organizacji pozarządowej sami wystąpią ze swoimi propozycjami?

Takie inicjatywy zawsze są mile widziane. Zachęcamy do nich zresztą różne środowiska. Na przykład, pracując nad rozwojem sieci ścieżek rowerowych, zwróciliśmy się do internautów, zwłaszcza praktykujących i organizowanych rowerzystów, z prośbą o opinie. Wyniki tych konsultacji zostały wzięte

pod uwagę w planach miasta. Ostatnio zakończyliśmy opracowywanie standardów usług opiekuńczych. Zaprosiliśmy do dyskusji seniorów, którzy korzystają z opieki, ich rodziny, opiekunów, organizacje pozarządowe i pracowników ośrodków pomocy społecznej. W dialogu pomiędzy nimi powstały standardy, które będą podstawą do zawieranych w tej dziedzinie kontraktów. Jako pierwsze miasto w kraju stworzyliśmy też systemową formułę współdziałania z organizacjami pozarządowymi. Ich przedstawiciele działają w różnych gremiach doradczych, takich jak Rada do spraw Seniorów, Rada Pożytku Publicznego czy Społeczna Komisja Mieszkalniowa.

Jednak organizowanie zebrań, dyskusji, konsultacji musi być dość uciążliwe...

Żyjemy w świecie „osiecianym”. Technologia teleinformatyczna daje możliwość „sieciowania” coraz większej liczby najrozmaitszych inicjatyw. Do obywatela, mieszkańca, wyborcy, klienta stosunkowo łatwo dziś dotrzeć dzięki Internetowi. A skoro mamy takie narzędzie, to trzeba tylko z niego umiejętnie skorzystać. Hierarchiczny system sprawowania rządów – mieszkańcy, radni, prezydent – staje się archaiczny.

Jako władze samorządowe mamy mandat do podejmowania decyzji, wynikający z wyborów. Ale to nie znaczy, że udział mieszkańców w zarządzaniu miastem czy gminą ma się ograniczać do wrzucenia raz na cztery lata kartki do urny wyborczej.

—ges

Partycypacja w naszych głowach

ROZMOWA | dr Tomasz Kaźmierczak z Instytutu Spraw Publicznych

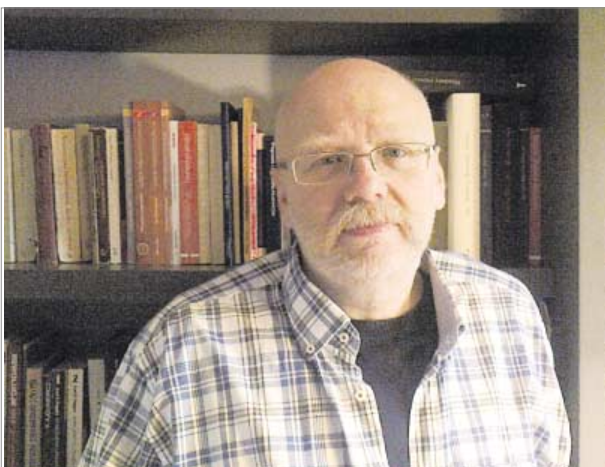
Czy po to wybieramy radnych i prezydentów miast, żeby teraz, w efekcie wezwań do partycypacji, czyli bezpośredniego udziału obywateli we władzy, ważne decyzje zapadały np. na wiecach?

TOMASZ KAŹMIERCZAK: Mamy tu stary dylemat – demokracja przedstawicielska czy bezpośrednia. Wykorzystania tej drugiej w przypadku społeczeństwa jako całości są bardzo ograniczone. Jest ona jednak realna w mniejszej skali, w społeczności lokalnej, na obszarze gminy. Uważa się, że demokracja przedstawicielska ułatwia działanie w tym sensie, że oddaje władzę w ręce ekspertów, którzy mogą szybko podejmować decyzje. Niby prawda, ale nie zawsze te decyzje podejmowane w wąskim gronie uwzględniają potrzeby i intere-

sy obywateli. A wtedy pojawia się opór, który może przybrać albo formę bierności społecznej, wycofania się, albo formy aktywne: protesty, petycje, skargi. Gdy władza zbyt mocno nadepnie ludziom na odcisk, wtedy oni się mobilizują i zaczyna się wiecowanie. Gdyby pytała ich o zdanie, do tego by nie dochodziło – podejmowanie decyzji co prawda trwa wtedy dłużej, ale za to ich wdrażanie jest łatwiejsze, nie powoduje konfliktów. Tak więc kwestia, która z form rządzenia jest bardziej efektywna, pozostaje otwarta.

To może lepiej trzymać się tego, co już znamy?

W krajach, gdzie demokracja przedstawicielska jest mocniej zakorzeniona niż u nas, świadomość wyczerpy-



wania się jej mechanizmów pojawiła się już przed dziesięć latami. Podstawowy argument na rzecz wzrostu partycypacji publicznej jest pragmatyczny, a nie ideologiczny. To złożoność współczesnego świata. Jest on tak skomplikowany, że bez udziału obywateli nie sposób rozwiązać ani wielkich problemów jak globalne ocieplenie, ani małych, w rodzaju psich kup na trawnikach.

Czy polskie samorządy to dostrzegają? Jakiej jest np. zainteresowanie projektem „Decydujemy razem”, w którym pan uczestniczy?

Jest jeszcze za wcześnie, by teraz, po roku od chwili, gdy

go zapoczątkowano, można było to ocenić. Ale seminarium, zorganizowane m.in. przez Instytut Spraw Publicznych, dotyczące sposobów mierzenia partycypacji, spotkało się z dużym zainteresowaniem, tyle że w środowisku organizacji pozarządowych. Niedługo będziemy o tym mówić do samorządowców, mam nadzieję, że choć część spośród nich zobaczy korzyści, a nie tylko kłopoty, jakie z niej wynikają. A przynajmniej zechce odpowiedzieć sobie szczerze na pytanie: jak w naszej gminie z tą partycypacją właściwie jest? Trochę na ten temat sami będziemy wiedzieli, bo wkrótce

przeprowadzimy duże badania diagnostyczne. Chcemy się w nich przyjrzeć, jaki jest bezpośredni udział obywateli we władzy na poziomie lokalnych samorządów.

A co podejrzewacie?

Gołym okiem widać, że nie jest najlepiej. Udział obywateli w życiu publicznym to kwestia postaw i nawyków, które w krajach, gdzie partycypacja ma największy zasięg, kształtowały się przez pokolenia. Oprócz czasu konieczna jest tu ciągłość państwowości. W naszej historii mieliśmy zaś długie okresy, gdy współpraca z państwem, zaborczym czy tylko na w pół suwerennym, była czymś nagannym. Polska jest zresztą zróżnicowana. Przejawów oddolnej aktywności jest więcej tam, gdzie ma to dłuższe tradycje, np. w Małopolsce czy na Podkarpaciu. Gorzej pod tym względem wypada Mazowsze czy Podlasie. Inny jeszcze charakter mają ziemie północne i zachodnie – te kilka dziesiątków lat, które minęły od czasu, kiedy trafiali na nie przesiedleńcy, to dla kształtowania się wspólnotowości od podstaw bardzo niewiele. Są tam miejsca, gdzie ludzie mieszkający obok siebie wciąż niezbyt dobrze się znają. Jeśli coś się pozytywnego dzieje, np. na Mazurach, to często dzięki przybyszom, którzy się tam osiedlili w ciągu

ostatnich 20 lat, wykształconym, z dużych miast, z nowocześniejszą mentalnością.

Mieszkańcy nie kwapią się do działania. Ale władza też ich na ogół do tego nie zachęca.

To też jest problem. Model samorządności, jaki przyjęliśmy po 1989 r., okazuje się silnie etatystyczny. Wójt stał się takim gospodarzem terenu, który ma odpowiadać za wszystko, co się w gminie dzieje. Tak się czuje i zgodnie z tym przekonaniem postępuje. Brakuje naturalnej przestrzeni pozostawionej państwu, zaborczym czy tylko na w pół suwerennym, była czymś nagannym. Polska jest zresztą zróżnicowana. Przejawów oddolnej aktywności jest więcej tam, gdzie ma to dłuższe tradycje, np. w Małopolsce czy na Podkarpaciu. Gorzej pod tym względem wypada Mazowsze czy Podlasie. Inny jeszcze charakter mają ziemie północne i zachodnie – te kilka dziesiątków lat, które minęły od czasu, kiedy trafiali na nie przesiedleńcy, to dla kształtowania się wspólnotowości od podstaw bardzo niewiele. Są tam miejsca, gdzie ludzie mieszkający obok siebie wciąż niezbyt dobrze się znają. Jeśli coś się pozytywnego dzieje, np. na Mazurach, to często dzięki przybyszom, którzy się tam osiedlili w ciągu

By w tych warunkach, które są, partycypacja się rozwijała, potrzebna jest niebywale wysoka kultura polityczna po obu zresztą stronach. Bez tego – i bez przekonania, że warto współpracować – władza i obywatele się nie dogadają i nic z partycypacji publicznej nie będzie. Bariera świadomościowa, to, co tkwi w ludzkich głowach, to największa przeszkoda w jej rozwoju. Warunki instytucjonalne co prawda do niej nie zachęcają, ale żyjemy w demokracji i, jak się chce, zawsze można działać.

—ges

Obywatel rozwija skrzydła

Projekt „Decydujemy razem” w gminie Ryjewo w powiecie kwidzińskim zaczął się od spotkania władz gminnych z miejscowymi organizacjami pozarządowymi



Atmosfera była pełna nieufności – wspomina zastępca wójta Sławomir Słupczyński. – Usiedliśmy naprzeciw siebie. Z jednej strony my, czyli zli samorządowcy, którzy trzymają rękę na publicznych pieniądzach. Z drugiej oni – lokalni działacze, ludzie z pasją, którzy nie mogą z braku środków rozwinąć skrzydeł dla dobra rodzinnych miejscowości.

Po trzech latach dystans jest już znacznie mniejszy. Działacze miejscowych stowarzyszeń czy fundacji lepiej niż dawniej zdają sobie sprawę, że budżet gminy – wynoszący w niewielkim Ryjewie tylko 14 mln zł – to nie magiczny worek, do którego wystarczy tylko sięgnąć, by zaspokoić wszystkie potrzeby. Władze samorządowe rozumieją z kolei dokładniej, że rozwój i jakość życia w gminie zależy nie tylko od budowy dróg, wodociągów czy chodników, ale także np. od możliwości sensownego spędzania wolnego czasu czy przedsięwzięć służących integracji mieszkańców.

– Sam czasem czuję, że wpadam w rutynę i zajmuję się stale tymi samymi sprawami, a tu np. przychodzą do mnie cztery uczennice, które wymyśliły sobie, że urządzią rajd rowerowy szlakiem zabytków i po innych najciekawszych miejscach w gminie – przyznaje Słupczyński. – I udokumentują tę wyprawę filmem albo chociaż zdjęciami. No, znakomity przecież pomysł za naprawdę niewielkie pieniądze.

Luka w demokracji

Więzi między władzą wyłannianą w wyborach samorządowych a wyborcami – z perspektywy takich gmin jak Ryjewo – zamiast w miarę stabilizowania się demokracji lokalnej po 1989 r. się umacniają, słabną. Tracą na znaczeniu nawet tradycyjne formy współdecydowania o spra-

wach ogółu, takie jak mające setki lat tradycji zebrania wiejskie. Są wprawdzie wsie, jak np. Benowo, gdzie na zimowe zebranie sołeckie przychodzi 25 proc. dorosłych obywateli. Ale np. w gminnym Ryjewie na zebraniach pojawia się tylko 30 osób, w tym kilkoro urzędników z gminy.

Ita właśnie niewielka, i wciąż ta sama, grupka wyborców reprezentuje mieszkańców osady, opiniując nieraz decyzje o istotnym znaczeniu dla wszystkich jej 2 tys. mieszkańców. Dopiero gdy zaczyna się je realizować, wybuchają pretensje, że taka czy inna inwestycja nie odpowiada czymś potrzebom albo narusza jakieś interesy. Ośmioro radnych gminnych tej luki między władzą a ludnością nie jest w stanie wypełnić.

– Tym pomostem mogą być autentyczne, aktywne organizacje pozarządowe – wyjaśnia Słupczyński. – Pod warunkiem, że rady i urzędy gmin tworzą

się na współpracę z nimi, jak u nas. Nie ma co ukrywać, że w oczach części samorządowców plany rozwoju partycypacji społecznej to głównie kłopot, a nawet zagrożenie. Kiedy zjawia się u nich ktoś, kto ma jakiś niekonwencjonalny pomysł, zastanawiają się, jak możliwie szybko go spalić, i początkowo byłem do projektu „Decydujemy razem” nastawiony dość sceptycznie. Sam termin „partycypacja” brzmiał dość odstrasząco. Ale teraz widać już, że zaczyna powstawać u nas partnerstwo między władzą samorządową a organizującymi się obywatelami.

– Rozwój partycypacji to szansa na uzgodnienie różnych interesów i postulatów już na etapie planowania – uważa Jarosław Kuba, członek zarządu powiatu Ostrowiec Świętokrzyski. – Nie powinno być jak teraz, że np. jakaś inwestycja drogowa czy turystyczna nikogo całymi latami nie interesuje, a gdy jest już praktycznie

po wszystkim, mieszkańcy organizują pikety.

lanie władzy z obywatelami to potrzeba naturalna i oczywista.

Grant dla koła gospodyń

W gminie Ryjewo działa kilkanaście różnych organizacji pozarządowych. Są to zarówno mające stuletnią historię ochotnicze straże pożarne, jak i organizacje założone już po przełomie ustrojowym 1989 r. Wśród nowych wyróżnia się Eko-Incjatywa, której gmina przekazała budynek dawnej szkoły w Benowie. Po remoncie, wymianie instalacji na ekologiczne, m.in. ogniwa słoneczne i pompę ciepła, i urządzeniu sali komputerowej służy organizowaniu szkoleń i konferencji poświęconych ochronie środowiska. Ale także – jako że Eko-Incjatywa poszerzyła z uwagi na potrzeby środowiska swój ekologiczny profil działalności – najrozmaitszym zajęciom dla okolicznej młodzieży.

Głównym polem rozwoju instytucjonalnego współuczestnictwa w gminie Ryjewo ma być integracja społeczna, co wiąże się z istnieniem na jej terenie domu pomocy społecznej. Najważniejsze zadanie przypadnie tu wspomaganemu przez działaczy organizacji pozarządowych Gminnemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej.

Coraz większą rolę odgrywa w Ryjewie Powiślańska Grupa Działania, do której należą sama gmina, organizacje pozarządowe i osoby fizyczne. Wspiera ona swych członków w niewielkich, ale ważnych dla mieszkańców przedsięwzięciach, takich jak budowa placów zabaw dla dzieci, m.in. poprzez pomoc w uzyskaniu dofinansowania z unijnego programu „Lider”, który doskonale sprawdza się w wielu krajach UE.

Starania o środki pomocowe i wymagania, które trzeba spełnić, by je uzyskać, przyczyniają się do ożywienia i unowocześnienia samych organizacji. Tak np. koło gospodyń wiejskich, które od dziesięcioleci zajmowało się nauką gotowania, we własnym gronie decyduje się nabyć osobowość prawną, kupuje komputer i zaczyna starania o granty. To głównie zasługa młodych, którzy zakładają nowe organizacje i zasilają szeregi już istniejących. Niektórzy z nich, jak np. Jarosław Kuba, mają za sobą doświadczenia zarówno z pracy w NGO, jak i w samorządach. Dla nich współdzia-

Dinozaury pomagają aktywnym

Bałtów, gdzie mieszka Kuba, to przykład gminy, w której wpływ zorganizowanych obywateli na działalność samorządu już obecnie jest bardzo znaczący. To zasługa dinozaurów – aktywność społeczna i gospodarcza mieszkańców rozwinęła się tu w imponujący sposób dzięki sławnemu tutejszemu Juraparkowi. Forum skupiające miejscowe podmioty „gospodarki społecznej”, od stowarzyszeń, jak Bałt czy Delta, po spółki z o.o. (np. firma Allozaur), to partner, z którym urząd gminy nie może się nie liczyć.

W innych uczestniczących w programie pilotażowym gminach trzech powiatów (ostrowiecki, lipski, opatowski) regionu świętokrzyskiego – Ostrowcu Świętokrzyskim, Solcu nad Wisłą, Sadowiu, Rzecznowie – jeszcze prawie wszystko jest do zrobienia. Na razie działają regionalni animatorzy partycypacji, a specjalne 25-osobowe zespoły zadaniowe wybrały w każdej gminie politykę środowiskową, która będzie w niej realizowana. Wkrótce zaczną się prace nad przygotowaniem konkretnych planów, a także szkolenie gminnych animatorów partycypacji, tj. pracowników oddelegowanych przez samorządy do tego zadania.

W Bałtowie celem polityki współdziałania będzie integracja społeczna. W gminach Solec i Rzecznów w powiecie lipskim – zrównoważony rozwój, przede wszystkim turystyki. W Ostrowcu, sporym przemysłowym miasteczkiem, które poważnie ucierpiało w następstwie transformacji gospodarczej, program skupia się na rozwoju przedsiębiorczości. Chodzi o to, by miejscowe organizacje pozarządowe uzyskały status przedsiębiorstw gospodarki społecznej, oraz o stworzenie im warunków do jego praktycznego wykorzystania, podobnie jak w Bałtowie.

– Jedynie organizacje niezależne, silne także ekonomicznie, mogą wpływać na plany i decyzje władz samorządowych – uważa Jarosław Kuba. – Zwłaszcza gdy chodzić będzie o kwestie kluczowe dla rozwoju gmin i przyszłości ich mieszkańców. –ges

Partycypacja – zyski i przeszkody

GŁÓWNE KORZYŚCI

dla władz samorządowych:

- wzrost społecznego poparcia
- wzmocnienie demokratycznego wizerunku
- poprawa jakości i efektywności działania
- zwiększenie innowacyjności
- wzrost sprawności w rozwiązywaniu kryzysów
- bardziej precyzyjne określanie priorytetów i lepsze dysponowanie zasobami

dla obywateli:

- wpływ na podejmowane decyzje
- lepsze zaspokajanie potrzeb mieszkańców
- wzrost poczucia współodpowiedzialności
- dostęp do informacji
- wzrost integracji społecznej, w tym włączanie grup wykluczonych
- edukacja w zakresie zarządzania, m.in. tworzenia budżetu

dla obu stron:

- wzrost wiarygodności władz lokalnych
- przejrzystość działań władz
- większa praktyczna wiedza i doświadczenie u wszystkich uczestników procesu decyzyjnego

GŁÓWNE BARIERY

po stronie władz samorządowych:

- brak zaufania do wiedzy i mądrości szerszych grup obywateli
- przekonanie, że tylko eksperci mogą przygotować dobre analizy i plany
- wiara we własną nieomyślność u osób sprawujących władzę
- niski poziom wzajemnego zrozumienia i skuteczności komunikacji społecznej
- ukryte grupowe i osobiste cele osób sprawujących władzę, sprzeczne z interesem społecznym
- nadmiar uwikłań politycznych
- obawa przed otwartą krytyką i utratą władzy
- nadmierna koncentracja na działaniach doraźnych i rozwiązywaniu problemów
- brak gotowości do organizowania i finansowania działań służących partycypacji

po stronie obywateli:

- nieufność do osób sprawujących władzę, w szczególności obawa przed manipulacją
- niski poziom integracji społeczności lokalnych
- niski poziom utożsamiania się mieszkańców ze swą miejscowością i regionem
- niedostatecznie rozwinięte organizacje i instytucje reprezentujące poszczególne środowiska i grupy interesów
- konflikty lokalne
- koncentracja społeczności na przeszłości i na tym, co różni ludzi

Naukowcy pomogą praktykom

Sukces projektu „Decydujemy razem” zależy w dużej mierze od partnerskiej współpracy praktyków życia publicznego ze środowiskiem naukowym. Aby tę współpracę ułatwić i uczynić bardziej efektywną, Stowarzyszenie CAL wraz z Collegium Civitas powołało w ub.r. ośrodek naukowo-badawczy i edukacyjny – Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych.

W organizowanych przez nie bezpłatnych seminariach – temat najbliższego to „Badania w działaniu. Animacja życia publicznego” (www.badaniawdzialaniu.pl) – mogą wziąć udział wszyscy zainteresowani partycypacją publiczną. CBSiPL wydaje też rocznik naukowy „Zoon Politikon” oraz kwartalnik „Animacja Życia Publicznego”. –ges

Decydujemy razem

Jak to się robi

za granicą

Pewnego dnia w 2009 r. w miasteczkach i wsiach hrabstwa Richmondshire w północnej Anglii pojawiły się plakaty przedstawiające zgubne skutki złego planowania, o jawnie prowokacyjnej treści. Jeden z nich ukazywał np. elektrownię wiatrową wzniesioną na zabytkowym zamku. W ten sposób lokalne władze rozpoczęły wielką akcję, której celem było jak najszersze włączenie miejscowej społeczności w dzieło opracowania Core Strategy (Strategii Rdzeniowej) – podstawowego dokumentu planowania przestrzennego w Anglii i Walii.

Jako że planowanie przestrzenne to temat dość abstrakcyjny i specjalistyczny, opatrzone go nośnym hasłem „Zaplanuj naszą przyszłość”. Urzędnicy, spośród których wyłoniono osoby obdarzone naturalną charyzmą, wyszli z biur i ruszyli na spotkania – do domów, szkół, instytucji opieki społecznej, parafii, organizacji pozarządowych, miejscowych przedsiębiorstw. Uczniowie otrzymali aparaty fotograficzne, którymi mieli fotografować lubiane i nie lubiane przez siebie miejsca. Ogłoszono dla nich także konkurs na najpiękniejszy widok w okolicy. Podczas festynów i targów zachęcano ich uczestników do wypełniania ankiet dotyczących przyszłości hrabstwa. W drugiej fazie projektu opracowano dziesięć dokumentów technicznych, w których

przystępnie opisano najważniejsze zagadnienia planowania przestrzennego w hrabstwie i zaproszono mieszkańców do zgłaszania swych opinii i dyskusji. W efekcie powstała jedna z najwyższej ocenianych i najbliższych realnym potrzebom Core Strategy w północnej Anglii. Przy okazji poprawiła się także ocena lokalnych władz wśród mieszkańców i miejscowego biznesu.

Magistrat 50-tysięcznego miasta Valdemoro w pobliżu Madrytu postanowił w ub. r. przygotować plan likwidacji barier architektonicznych utrudniających poruszanie się niepełnosprawnym. Główne zadanie, czyli identyfikację barier w tkance miejskiej, powierzono nie ekspertom, lecz mieszkańcom, wśród nich „urbanitas” – uczestnikom programu Urbanita, którego celem jest aktywizacja osób niepełnosprawnych. Po przeszkoleniu „urbanitas” zajmują się m.in. pomaganiem, np. w codziennych zakupach, osobom starszym mającym problemy z wychodzeniem z domu. W ciągu pięciu miesięcy pracy zgromadzili oni wraz z innymi mieszkańcami miasta ponad 5 tys. obserwacji dotyczących miejsc parkingowych dla niepełnosprawnych, przystanków autobusowych, szerokości chodników, podjazdów dla wózków, postojów taksówek, budynków publicznych. Realizacja planu likwidacji barier właśnie się zaczęła – obejmuje m.in. adaptację ok. 30 budynków miejskich i przebudowę 22 szlaków komunikacyjnych.

w Polsce

Wiosną ubiegłego roku u stóp zamku w Lublinie ustawiono makietę przedstawiającą teren Podzamcza. Każdy przechodzień mógł na niej za pomocą kartonów i styropianowych klocków zaprezentować swoją wizję zagospodarowania tego terenu. W ciągu dwóch tygodni lublinianie stworzyli aż 52 obywatelskie projekty urzędnika Podzamcza. Wszystkie z nich zostały sfotografowane i opisane przez studentów Politechniki Lubelskiej i udostępnione na stronie internetowej.

Takie oto – niecodzienne wciąż u nas, jeśli chodzi o formę – konsultacje społeczne poprzedziły przygotowanie planów rewitalizacji Podzamcza. Ta historyczna dzielnica żydowska, teren dziś zdegradowany i mało atrakcyjny, gdzie dominują dworzec autobusowy i bazar, ma się stać jedną z wizytówek miasta w związku ze staraniami Lublina o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Efektem konsultacji, w których w ramach lokalnej grupy wsparcia uczestniczyli też m.in. obecni i przyszli użytkownicy terenu i organizacje pozarządowe, był społeczny wniosek do planu zagospodarowania przestrzennego złożony na ręce prezydenta miasta.

W Rybniku, aby zaktywizować mieszkańców w ramach projektu „Dwa bieguny”, odwołano się do argumentu szczególnie przekonującego – pieniędzy. Mieszkańcy dzielnic Boguszowice Osiedle i Orzepowice otrzymali do dyspozycji po 50 tys. zł. Ten „budżet partycypacyjny” mogli wykorzystać na realizację pomysłów zgłoszonych przez trzyosobowe zespoły mieszkańców, co najmniej po jednym w trzech kategoriach – edukacja, wydarzenie, mała inwestycja.

Mieszkańcy Orzepowic, gdzie przeważają rodziny z dziećmi, zorganizowali festyn z atrakcjami dla dzieci, urządzili plac zabaw i zajęcia, na których uczyli się, jak rodzice i dzieci mogą atrakcyjnie spędzać wolny czas. W Boguszowicach pieniądze starczyło aż na pięć przedsięwzięć – półprofesjonalne ogólnodostępne studio nagrań, nowe książki do biblioteki, sprzęt dla „Szkoły podwórkowej” prowadzonej przez streetworkerów, hiphopowy „Festiwal przeciw beczynności” oraz dofinansowanie Dnia Dziecka.

Więcej dobrych praktyk na stronach internetowych: www.decdujemyrazem.pl i www.partycypacjaobywatelska.pl. –*ges*

REKLAMA

0665949/A

Partnerzy projektu „Decydujemy razem”:



REKLAMA

0665949/A

AKADEMIA LOKALNEJ POLITYKI PUBLICZNEJ

Decydujemy razem o rozwoju naszego samorządu!

Oferujemy

Poszerzenie wiedzy na temat:

- ✓ diagnozy problemów społecznych
- ✓ tworzenia i wdrażania programów i strategii
- ✓ dobrego planowania
- ✓ aktywizowania społeczności lokalnej
- ✓ jak być dobrym negocjatorem
- ✓ jak radzić sobie w sytuacjach konfliktowych

Zajęcia z wybitnymi specjalistami partycypacji prowadzone metodą trzech kroków:

SEMINARIA – WARSZTATY – WIZYTY STUDYJNE

Chcesz rozwijać swój samorząd?

Jak to robić we współpracy z partnerami społecznymi?

Dlaczego partycypacja jest nam potrzebna?

Jak wykorzystać jej mechanizmy podczas tworzenia skutecznej polityki lokalnej?

Uwaga samorządów, ruszył otwarty nabór

W 2011 r. BEZPŁATNA Akademia rusza w województwach: mazowieckim, łódzkim, dolnośląskim i lubuskim.

Akademia Lokalnej Polityki Publicznej organizowana jest przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej w ramach projektu „Decydujemy razem”. Wzmocnienie mechanizmów partycypacyjnych w kreowaniu i wdrażaniu polityk publicznych oraz podejmowaniu decyzji publicznych”, którego liderem jest Ministerstwo Rozwoju Regionalnego.

Informacji o kolejnych edycjach Akademii udziela Organizator:



Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej - Centrum Mazowsze
Plac Inwalidów 10, 01-552 Warszawa
tel. (22) 322 84 34, e-mail: alpp@frdl.org.pl
www.frdl.mazowsze.pl, www.decdujemyrazem.pl



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego